Cena numeru 15 groszy.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

ŁÓDŹ 21-IV-26 *A*

# EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY

ROK IV | ŁODZ ŚRODA 21 KWIETNIA 1926 r. | NUMER POJEDYNCZY 15 GROSZY. | Nr. 111


# Koniec dyktatury 444.

## Prezydent Rzplitej będzie mógł rozwiązywać sejm i senat.

### Wniosek posła Chacińskiego o zmianę artykułu 26 konstytucji.

Warszawa, 21 kwietnia.

Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej pośpiesznie redagowana i uchwalona posiada wiele błędów, niedopowiedzeń lub przeoczeń, które w praktyce, dotkliwie dają się odczuwać.

Jednym z zasadniczych braków naszej konstytucji jest, sprzeczne z praktyką wszystkich państw europejskich, urormowanie naszego życia parlamentarnego.

Konstytucja z dnia 17 marca 1921 nie przewiduje możliwości rozwiązania Sejmu. Określając jego kadencję na lat 5. pozwala w art. 26 na rozwiązanie Sejmu *tylko mocą własnej uchwały powziętej 2/3 głosów lub mocą dekretu prezydenta Rzplitej za zgodą 3/5 ustawowej liczby członków Senatu.*

Tego rodzaju postanowienie w praktyce streścić możnaby krótko: Sejm rozwiąże się wtedy, kiedy będzie chciał.

Ciężar tego postanowienia odczuwamy obecnie niezwykle dotkliwie.

Jest rzeczą więcej, niż pewną, że znaczna część społeczeństwa chciałaby odebrać władzę ustawodawczą swym dotychczasowym przedstawicielom

**Jesteśmy bezsilni!**

444 posłów i 111 senatorów, naszych teoretycznych przedstawicieli sprawuje władzę ustawodawczą nad krajem wbrew woli olbrzymiej większości narodu, ku niezadowoleniu naszemu, mocą li tylko ustawowego terminu pięciu lat.

Prezes parlamentarnego klubu Ch. D. Chaciński, zgłosił do laski marszałkowskiej wniosek, aby art. 26 konstytucji otrzymał brzmienie następujące:

„Sejm i senat

**„Sejm, jak również i Senat, mogą się rozwiązać mocą własnej uchwały, powziętej większością dwóch trzecich głosów przy obecności połowy ustawowej liczby posłów, względnie senatorów. W razie powzięcia takiej uchwały przez Sejm, równocześnie z samego prawa rozwiązuje się Senat i odwrotnie.**

**Prezydent Rzeczypospolitej może rozwiązać Sejm i Senat orędziem,** kontrasygnowanem przez prezesa rady ministrów. Wybory odbędą się w ciągu 90-u dni od dnia rozwiązania. Termin ich będzie oznaczony bądź w uchwale Sejmu, względnie Senatu, bądź w orędziu Prezydenta o rozwiązanie Sejmu i Senatu".

Dla wniosku swego zyskał poseł Chaciński, poparcie i podpisy członków Zw. Lud. Nar., PSL. „Piasta" oraz NPR.

W tych warunkach jest możliwość iż wniosek ten będzie uchwalony,

# Dolar w Łodzi.

W dniu dzisiejszym przed południem na rynku pieniężnym w Łodzi w obrotach prywatnych kurs dolara wynosił 10.75 w płaceniu, 10.80 w zaofiarowaniu. Tendencja mocna. Materjału brak.

**I PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA**

Londyn 46.66
Szwajcarja 185.34
Nowy Jork 9.58
Paryż 31.92

**II PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.**

Dolar w obrotach prywatnych 10.20

**PRZEDGIEŁDA GDAŃSKA.**

Złoty 52.—
Warszawa 51.59
Dolar 5.19

# Zabójcy ś. p. Lindego

## grozi kara śmierci.

### Niebawem odbędzie się rozprawa sądowa.

Z Warszawy donoszą nam:

Śledztwo przeciwko mordercy ś. p. Lindego, toczy się w dalszym ciągu. — Oprócz badania Trzmielewskiego, przesłuchiwani są świadkowie. Dotychczas przesłuchano kilkudziesięciu świadków, którzy mogą dać wyjaśnienia co do samej zbrodni, istoty przestępstwa i przestępcy.

Dochodzenia, prowadzone w obecności prokuratora pułk. Kaczmarka przez dwóch oficerów żandarmerji: kpt. Müllera i Handta. zmierza do ustalenia **czy morderstwo zostało wykonane z premedytacją, czy z afektem, czy też pod wpływem jakichś trzecich czynników.**

Trzmielewski, który i nadal zachowuje się spokojnie, jest **teraz mocno przygnębiony.** Podtrzymuje swoje poprzednie zeznania, że działał pod wpływem ukształtowania się w nim przekonania o szkodliwości ś. p. Lindego. — **W zeznaniach jego są sprzeczności co do tego, czy działał pod wpływem afektu, czy też premedytacji.**

Żona jego. z którą wbrew pogłoskom dotychczas się nie widział i z którą nie będzie się widział aż do ukończenia dochodzeń, jest bardzo przygnębiona. Bratu zabójcy zezwolono dostarczyć Trzmielewskiemu pewną ilość papierosów.

**Całe śledztwo prowadzone jest w tempie przyspieszonem.** Wobec tego, że prokurator obecny jest w czasie śledztwa, odpadnie prawdopodobnie konieczność przeprowadzenia dodatkowych dochodzeń tak, że **rozprawa będzie się mogła odbyć już w najbliższym czasie.**

Postępowanie odbędzie się najprawdopodobniej w trybie zwyczajnym. — **Mordercy grozi kara śmierci.**

⁂

Jeden z dziennikarzy warszawskich odwiedził rodziców Trzmielewskiego, zamieszkałych przy Nowym Świecie 36.

Rodzina, składająca się z ojca lat około 56, matki około 50-letniej, brata, liczącego lat 25 i wreszcie siostry 14-letniej, zajmuje skromny pokoik w suterynie o dwóch małych okienkach, wychodzących na podwórze.

**Całodziennym tematem rozmów stroskanej rodziny jest** — rzecz prosta — **los ich syna Wacława.** Tak matka, jak i ojciec, nigdy nie przypuszczali, by ich syn. który kochał swą żonę i 3-letniego synka, **mógł targnąć się na życie ludzkie**

— Widzieliśmy u Wacka dziwną niecierpliwość — odpowiada matka — nieraz śmiał się nerwowo i bez powodu. to znów złościł. Sądziłam, że przywiózł sobie tę chorobę z wojny albo myśleliśmy, że może to z upadku w dzieciństwie z huśtawki, gdyż długo wówczas musiał się leczyć.

Mój Boże, ktoby się spodziewał, że to przyjdzie, nie wiem, czy zobaczę go jeszcze wolnego.

— Położenie nasze — jak pan widzi — dodaje ojciec — nie najlepsze. Ja od ostatniego zajęcia przy zakładaniu posadzki w sali sejmowej przed kilku tygodniami — do dziś dnia jestem bez pracy i nic nie zarabiam.

— Żona niema żadnych dochodów, córka też nic do domu nie przyniesie, bo się uczy, jedynie drugi syn od czasu do czasu jako posadzkarz, ledwie głodować nam nie pozwala. Żona Wacława zostawiła nam synka pod opieką. gdyż sama zajęta jest sprawą męża.

# Straszne morderstwo pod Krakowem.

### Zamordowany został 73-letni starzec.

**Kraków, 20 kwietnia.**

Posterunek P.P. w Zielonkach pod Krakowem zawiadomił krakowską policję, **że w Giebułtowie dokonano morderstwa na osobie Mojżesza Selingera, lat 73 liczącego.** Morderstwa dokonał niejaki Piotr Nowak, lat 20 liczący z Trojanowic, który został aresztowany.

Jak wynika z dotychczasowych dochodzeń i zeznań świadków, sprawca w nocy z soboty na niedzielę przyniósł do mieszkania Selingera do sprzedania pierze, które **pochodziły z kradzieży.** Kiedy Selinger odmówił kupna tego pierza. Nowak ukrył je w szopie. Selinger po odejściu Nowaka zawiadomił o fakcie naczelnika gminy. W niedzielę nad wieczorem Nowak ponownie przyszedł do Selingera, czyniąc mu z tego powodu wyrzuty. W czasie tych wymówek zadał Nowak Selingerowi kilka pchnięć nożem w brzuch i plecy tak, że Selinger zbroczony krwią padł na ziemię,, ponosząc śmierć na miejscu.

Również pchnięcie **nożem** w rękę otrzymała służąca Selingera, która chciała osłonić swego pracodawcę przed ciosami. Służącą przewieziono do szpitala św. Łazarza. Dalsze dochodzenia **prowadzi posterunek P.P. w Zielonkach.**

# Kat „Maciejewski"

### jest ukończonym słuchaczem medycyny.

**Warszawa, 21 kwietnia.**

Jak się dowiadujemy, obecnie przyjęty kat liczy 31 lat, **jest ukończonym słuchaczem medycyny.** Nazwisko jego jest trzymane w tajemnicy, a występuje on pod **pseudonimem „Maciejewski".** Kat pozostaje za kontraktem, pobierając **płace czwartej rangi urzędnika państwowego.** Nadto pobiera koszta i diety.

W Małopolsce w myśl ustaw obowiązujących austrjackich należy mu się ze strony sądu za wykonanie aktu stracenia 50 zł., a tytułem strawnego 10 zł Dla pomocników kata ustawa przyznaje honorarjum w kwocie 5 zł.

# Świat Islamu

## myśli o stworzeniu własnej Ligi narodów.

### Czy będzie ona grobem cywilizacji zachodu?

### Mahometanie mają dużo żywiołowej siły i genjalnych wodzów.

Znakomity znawca autor szeregu książek o **kolorowem niebezpieczeństwie**, zamieszcza na łamach pism angielskich w ostatnim czasie szereg wysoce interesujących artykułów, ilustrujących żywo i barwnie groźbę stworzenia Ligi narodów muzułmańskich, która jego zdaniem byłaby grobem cywilizacji świata zachodniego.

Spójrzmy na wodzów ruchu nacjonalistycznego wśród wyznawców Mahometa. Na czoło wysuwa się romantyczna postać **Abd-el-Krima**, bojownika o wolność Riffenów w Marokko. Trzy tygodnie temu oświadczył Abd-el-Krim:

— Chociaż nieprzyjaciel (francuzi i hiszpanie) zajął poważną połać naszego kraju, nie ustąpimy i będziemy walczyć o ostatni szczyt górski. Praw naszych do wolności bronić będziemy bezwzględnie i oddamy życie za nasze zasady.

Duch, jaki wieje z deklaracji powyższej, pisze Mathews, to duch Kościuszki i Garibaldiego. **Abd-el-Krim jest romantycznym rewolucjonistą w walce narodów o prawa do życia i wolności.**

A ruch nacjonalistyczny w Algierze Tunisie i Trypolisie? Kłopoty Francji rosną tam z dnia na dzień. Przyłącza się do nich ruch komunistyczny i demonstracje faszystowskie. Trzeba bowiem pamiętać, że **w samym Tunisie np. jest 80.000 włochów na 46.000 francuzów.**

A ponad wszystkiem dominuje Islam między 1.700.000 rodowitych tunisyjczyków. Algier, Maroko i Tunis wypuszcza **co rok rocznie ze szkół 7—10 tys. chłopców mówiących po francusku i wykształconych na wzorach europejskich.** Czytają oni swobodnie dzieła **Marksa, Anatola Franca, Rabindranatha Tagore i umysły ich urabiają się w duchu rewolucyjnym. W Paryżu i okolicy żyje również 40.000 muzułmanów z Algieru, a wiedza i polityka europejska przenika w krew młodych nacjonalistów muzułmańskich.**

Oto sylwetki wodzów ruchu narodowego wśród Mahometan:

**Zaghlul Pasha** w Egipcie, to pierwszy władca niezawisłego Egiptu od czasu, gdy Persowie zburzyli władzę faraonów 2.400 lat temu.

Ale postać Zaghlula w Egipcie blednie wobec **płomiennej postaci Kemala** i nacjonalistycznego ruchu młodo-tureckiego. Kemal spadł, jak meteor ognisty, na ziemię turecką. Zniszczył kalifa i zdemokratyzował Turcję.

A Ibn Saud? To arab, którego postać urasta do gigantycznych rozmiarów. Stał się on władcą centralnej Arabji, królem Mekki i Medyny, głową fanatycznych Wahabitów.

Uległ wstrząśnieniu również dawny świat muzułmański w Persji. I tam przyszły do władzy żywioły demokratyczne i młody ruch nacjonalistyczny.

A olbrzymi świat muzułmański poza bramą narodów, Adenem? Nie zapominajmy, że Indje północne **mają 68 miljonów muzułmanów**, co wskazuje, że król Jerzy jest największym władcą Islamu w świecie. W Indjach zwalczają się dwa ruchy: nacjonalistyczny w sensie indyjskim i muzułmański w znaczeniu świata **muzułmańskiego.**

A 35 miljonów muzułmanów we Wschodnich Indjach holenderskich?

Patrząc na ruch i wodzów nacjonalizmu muzułmańskiego, widzimy jasno trzy rzeczy:

1) że po raz pierwszy w historji, **nacjonalizm wśród świata muzułmańskiego jest silniejszy, niż dawny ruch panmuzułmański;**

2) że niema narazie obawy, aby nastąpiło już wkrótce zjednoczenie całego świata mahometańskiego. Kemal Pasza i Ibn Saud pozostają w antagoniźmie osobistym i politycznym, jak **powiedzmy** np. Mussolini i Stresemann. Saud ciąży ku Brytanji;

3) że jeśli państwa europejskie będą chciały zapanować i eksploatować te narody, to zmuszą je do stworzenia Ligi przeciw światu chrześcijańskiemu.

Co pozostaje do czynienia?

Dyplomacja europejska zrzec się powinna myśli supremacji i wyzysku świata islamskiego, a natomiast winna pomyśleć o kooperacji. Oni nas potrzebują i my ich potrzebujemy Oto zasada która winna dominować w polityce orjentalnej.

# Jak się w Wiedniu reguluje ruch uliczny.



Białe linje i specjalne strzałki wskazują jak należy przechodzić przez ulicę.

# Włodzimierz Lenin i jego żona.

## Jak zmarły dyktator Rosji uciekał z meetingu? — Żona zachwycona była jego „ślicznym głosem" — Zaborczość Lenina podczas partji szachów. — Umiał narzucić ludziom swoją wolę. — Sylwetka Nadji Leninowej.

Znana rosyjska socjal-rewolucjonistka Tatjana Aleksinskaja ogłasza swoje ciekawe wspomnienia o Leninie i jego żonie w nowym piśmie rosyjskim „Rodnaja Ziemla".

Lato roku 1907 spędziliśmy w Finlandjiw uzdrowisku Selwista. Sąsiadami naszymi byli Włodzimierz Lenin i jego żona. Pierwszy raz zobaczyłam Lenina latem roku 1906. Był on wtedy **bogiem lewego skrzydła rosyjskiej socjal - demokratycznej młodzieży** jego imię było związane z różnemi legendami, które powstawały koło niego.

Przypuszczałam, że Lenin posiada temperament Bakunina, odwagę Stenki Razina i beztroskę bohaterów Gorkiego. Ale gdy go później zobaczyłam na meetingu rozczarowałam się. Zniechęciła mnie jego powierzchowność: miał rude włosy i mongolską iście twarz. Podczas tego meetingu, gdy nagle rozległ się okrzyk „Kozacy". Lenin pierwszy rzucił się do ucieczki. **Od tej chwili umarł dla mnie Lenin, jako bohater.**

***

Pewnego dnia przybył do nas ze swą żoną z wizytą. Jeden mój znajomy śpiewał romanse Czajkowskiego. Lenin poprosił, by zaśpiewać rewolucyjną pieśń. Podczas śpiewu Lenin cały czas nam wtórował, jakkolwiek miał słaby głos i absolutnie nie posiadał słuchu. Cały czas śpiewał fałszywie. Gdyśmy przestali śpiewać, żona Lenina powiedziała:

— Prawda, że Włodzimierz ma piękny głos? Śpiewa wspaniale.

— Twierdziła to z zupełnem przekonaniem. Następnie dużo mówiono o działalności rewolucyjnej. Było się przekonanym, że w Rosji zacznie się reakcja, i że będzie się zmuszonym przenieść działalność partji zagranicę. Podczas dyskusji obserwowałam Włodzimierza Lenina i zauważyłam, że nie znosi on żadnego sprzeciwu. **Podczas sprzeczki oczy jego nabierały dzikiego wyrazu.**

***

Lenin gra ze znajomym w szachy. Są znakomici szachiści, którzy tak lubią tę grę, że poprawiają fałszywe posunięcia przeciwnika. Lenin nie należy do tej kategorji, jego interesuje nie gra, lecz wygrana partja. Korzysta on z każdej nieuwagi przeciwnika, by zapewnić sobie zwycięstwo. Gdy ma możność wzięcia figury przeciwnikowi, to czyni to tak szybko, że tamten z początku tego wcale nie zauważa. **Lenin nie jest eleganckim szachistą.**

***

Uczyłam się wiosłować. Jeden znajomy pokazywał mi, jak należy się obchodzić z wiosłami i ze sterem. Lenin stał obok nas, przysłuchiwał się „wykładowi", potem, uśmiechając się, zbliżył się do mnie i powiedział:

— Proszę zapamiętać jedną rzecz: trzeba tylko chcieć. I gdy pani poczuje, że posiada już tę wolę, należy iść naprzód, wtedy osiągnie pani cel.

Mówiąc to, pchnął z całej siły moją łódź.

— A teraz — odwagi, odwagi i jeszcze raz odwagi.

Moja łódka popłynęła naprzód, a ja czułam się tak pewnie, jak nigdy w życiu. *Tak wielki był wpływ Lenina.* **Jeżeli się wtedy nauczyłam wiosłować, mogę to tylko zawdzięczać Leninowi.**

***

Dziś rozmawiałam z matką i żoną Lenina. Dowiedziałam się ciekawych szczegółów z jego życia.

Matka Lenina jest prostą, uczciwą kobietą, żona—przeciwnie, jest zamknięta w sobie. Do wygnania Lenina była ona nauczycielką ludową. Gdy Lenin został zesłany na Syberję, poszła ona z nim na wygnanie i była jego sekretarką. Pani Leninowa jest nadzwyczajna w organizowaniu partji, posiada przytem olbrzymi wpływ na męża. Gdy się na nią patrzy, niewiadomo czem ona wywiera ten wpływ. Jest inteligentna, idee rewolucyjne jednak przyjęła mechanicznie, zna historyczny ruch rewolucyjny, ale brak jej szerszego poglądu na te rzeczy.

— Ona jest aniołem stróżem Lenina — mówi sędziwa matka.

A przytem ten anioł-stróż ma małe spuchnięte oczki, gładko zaczesane włosy, nosi niemodną, flanelową sukienkę i mówi cichym, zaspanym głosem. Brak jej tej kobiecości, która przykuwa mężczyzn. A jednak...

— Gdyby pani wiedziała, jak Nadja chce mieć dziecko, mówi matka — ale los odmówił jej tego...

— Córka moja pociesza się tem, że gdy Rosja odzyska wolność, będzie opiekować się dziećmi narodu, jak swemi własnemi.

Gramy w krokieta. Jeden z graczy dowcipkuje. Lenin nie rozumie się na żartach, które są wymierzone przeciw niemu i nie znosi ich. Gdy mu się żart nie podoba, w jego oczach migają złe błyski, a prawdziwa natura wychodzi na wierzch. Prędko jednak się opanowuje. Po takich wybuchach tracę chęć grania z nim.

***

Lato się kończy. Leninowie wyjeżdżają do Szwajcarji i dopiero podczas rewolucji, po wojnie światowej, zobaczyłam się znowu z Leninem.



— On będzie bardzo dobrym mężem dla ciebie... Słuchaj mnie.. Znam się na mężczyznach...

— Niemów tak, matko.. Wyszłaś przecież za mąż za mego ojca...



— Skąd się twój ojciec dowiedział, żeśmy wzięli wczoraj jego auto?

— Nie wiem, przypuszczać, że to on był tym staruszkiem, którego przejechaliśmy na rogu...

# Dostał ataku szału na ulicy

## rzucał kamienie na tłum i rozbił szybę.

### Policjanci nałożyli mu kaftan bezpieczeństwa.

Łódź, 21 kwietnia.

— Won hołota, czego się gapicie... Albo nie... Chodźcie bliżej... Pójdziemy na wódkę... Poszli precz bo będę bił...

W ten sposób zapraszał, proponował i groził jakiś mężczyzna, stojąc przed bramą domu przy ulicy Napiórkowskiego vis-avis 14 komisarjatu.

A wokół niego wciąż gromadziła się gawiedź uliczna. Chwilami rozbiegała się we wsze strony, chroniąc się przed pięściami owego mężczyzny, by potem znowu się zebrać i słuchać dalej jego wywodów.

Trwało to dość długo, lecz w końcu groźby mężczyzny zamienione zostały w czyn. Nastąpiła w nim gwałtowna przemiana.

Oczy nabiegły mu krwią. Z dzikim obłąkańczym wrzaskiem wpadł w tłum zebranych i począł walić pięściami na lewo i na prawo.

W ten sposób kilku z tłumu zostało porządnie poturbowanych, a jedynemu dostało się tak że krew obficie poczęła spływać z jego twarzy.

Taki obrót sprawy sprowadził na miejsce policję.

Jeden z policjantów zbliżył się do obłąkańca i począł go uspokajać. Słowo policjanta na chwilę poskutkowały. O- obłąkańca i począł go uspokajać. Słowa niach przed sklepem i błędnym wzrokiem wodził dokoła.

W pewnej chwili znowu dostał ataku furji. Rzucił się na policjanta, bijąc go pięściami.

Puścił go po kilku sekundach i swą szaleńczą akcję skierował do tłumu.

Chwyciwszy kamień rzucił nim w gawiedź. Szczęściem nikogo nie trafił. Drugi kamień rzucony ręką szaleńca również nikogo nie trafił, lecz uderzył w szybę, tłukąc ją na drobne kawałki.

Nadbiegło kilku policjantów, którzy po wielu trudach nałożyli obłąkańcowi kaftan bezpieczeństwa.

Stwierdzono następnie, iż ofiarą obłędu padł 42 letni Wincenty Pasikowski zam. przy ul. Wacława 11.

Karetką pogotowia przewieziono go do zbiorni miejskiej.

# Miast do ołtarza-powędrował do ula,

## gdzie rozpamiętywać będzie miodowe chwile narzeczeństwa i marzyć o pięknej kamienicy.

Łódź, 21 kwietnia.

Przed kilku tygodniami przyjechał do Łodzi na urlop, szeregowiec Stefan Stasiak z obozu ćwiczebnego w Biedrusku pod Poznaniem.

Stasiak otrzymał urlop na cztery tygodnie, zawitawszy więc do swego mieszkania przy ul. Zawiszy 11, postanowił wykorzystać okres swej swobody i ożenić się.

Narzeczona jego Janina Wesołek, zamieszkała przy ul. Rzgowskiej 43, z radością zgodziła się na przyśpieszenie terminu ślubu i wkrótce młodzi dali na zapowiedzi.

Wesoło i beztrosko spędzał Stasiak dni urlopu, tembardziej, iż ojciec Wesołkówny zamożny obywatel obiecał mu w posagu kamienicę.

Czas szybko mijał, wreszcie po trzecich zapowiedziach p. Wesołek zapisał rejentalnie dom swemu przyszłemu zięciowi i od tej chwili Stasiak uważając się za bardzo bogatego spędzał miłe chwile na bibkach i zabawach.

Śledztwo zostało uwieńczone pomyślnym rezultatem i oto w dniu wczorajszym żandarmerja wkroczyła do mieszkania jednego z kolegów, który miał być drużbą i Stasiaka aresztowano oraz osadzono w więzieniu.

Aresztowanemu grozi kara do półtora roku więzienia, najsmutniejsze jednak dla niego jest to, iż miast do ołtarza, powędrował do ula, gdzie rozpamiętywać będzie dzieje swego niedoszłego ślubu i pięknej kamienicy, którą nieopatrznie stracił.

Termin ślubu był wyznaczony na *dziś t. j. 21 kwietnia, że jednak urlop skończył się 1 kwietnia, Stasiak postanowił* więcej do pułku nie wracać.

Ukrył się u swego kolegi, nie wytykając nosa na ulicę. Myślał, że uda mu się oszukać władze wojskowe.

Dowództwo pułku powiadomiło jednak o tem żandarmerję w Łodzi, która rozpoczęła energiczne poszukiwania za dezerterem.

Poszukiwania trwały b. długo, gdyż Stasiak potrafił sprytnie zatrzeć wszelkie ślady, wobec czego w końcu poczęto obserwować i śledzić jego kolegów.

# Zbrodnia 17-letniej matki.

## Na cmentarzu znaleziono trup dziecka

Łódź, 21 kwietnia.

Przed kilku tygodniami we wsi Szczepocice na cmentarzu miejscowym znaleziono zwłoki noworodka, który miał wokół szyi zaciśnięty cieńki sznurek.

W przypuszczeniu, iż wyrodna matka udusiła własne dziecko, policja miejscowa wdrożyła energiczne dochodzenie.

Na podstawie wywiadów i obserwacji zdołano wreszcie ustalić, iż matką zaduszonego dziecka była siedemnastoletnia Anna Gilówna, która przez dłuższy czas była w Łodzi służącą, ostatnio zamieszkała we wsi.

Gilówna nie przyznała się jednak do zbrodni uduszenia dziecka.

Przy dochodzeniu młoda dziewczyna ze łzami w oczach opowiedziała dzieje swej nieszczęśliwej miłości w naszym grodzie, której owocem było nieprawne dziecko.

Gdy poczuła, iż będzie matką opuściła gród nadłódzcany i wyjechała na wieś. Kilka dni po urodzeniu się, jak twierdzi Gilówna, dziecko zakończyło swój krótki żywot.

Gilówna nie mając pieniędzy na pochowanie noworodka, zaniosła go na cmentarz i umieściła na jednym z grobów.

Gilównę osadzono w areszcie.

Władze śledcze prowadzą w dalszym ciągu dochodzenie, które niewątpliwie ustali, czy udusiła własne dziecko.

# „Moja Stasia chora! Ratujcie ją!"

—:o:—

# Tajemnicza śmierć trzytygodniowego dziecka.

Łódź, 21 kwietnia.

Wczoraj, przed południem ulicą Piotrkowską szła biednie odziana kobieta. — Szła szybko nerwowym krokiem, chwilami nawet biegła.

Raz po raz trwożnie spoglądała pod czarną chustkę, którą raczej nazwać by można łachmanem. Na ręku bowiem trzymała swą 3-tygodniową córeczkę, ciężko chorą.

Zdążała do lecznicy kasy chorych przy ul. Piotrkowskiej 17.

Kobietą tą była niejaka Anna Bedus, bezdomna i bezrobotna, tułała się po mieście w poszukiwaniu pracy, lecz wszędzie odprawiano ją z kwitkiem.

Nadomiar złego, jeśli tak w tym wypadku można powiedzieć, przed trzema tygodniami urodziła dziecko, przez co pracę jeszcze trudniej było jej otrzymać.

Sypiała gdzie popadło. Czy to na dworcu kolejowym, czy też gdzieś w pustej budce kanalizacyjnej, a dopiero przed dwu dniami ulokowała się jakotako w domu noclegowym.

Ale zły los dalej nie spał, mała córeczka nagle zachorowała.

Kobieta dostała kartkę do kasy chorych i teraz biegła.

Zdyszana wpadła na górę do ambulatorjum.

— Moja Stasia chora... Ratujcie ją!... krzyknęła do woźnego.

Wkrótce przyszedł lekarz. Ostrożnie niewiasta odwinęła chustkę i podała lekarzowi swe dziecko.

Lekarz wziął je w ręce... Poczuł dziwne zimno... Przyłożył ucho...

— Już nie żyje! — stwierdził.

Nieszczęśliwa matka zalała się łzami.

— Stasia umarła! — szepnęła z rozpaczą w głosie.

Ale lekarzowi i władzom policyjnym ta jej rozpacz wydawała się dziwną. — Zrodziło się przypuszczenie, że śmierć dziecka była nie naturalna.

W tej sprawie organa śledcze prowadzą dochodzenie.

## „Chłopczyca"—jej koniec.

Pod powyższym tytułem wygłosi w nadchodzącą sobotę Leo Belmont odczyt w Filharmonji o godz. 8.30 wieczorem. Prelegent w odczycie tym mówić będzie o zagadnieniu kobiety przyszłości w wolnym związku, o charakterystyce głównych postaci trylogji powieściowej Wiktora Margueritte'a, o losach Moniki i Anniki według powieści „Chłopczyca" i „Towarzysz" opowie o tragicznym końcu Moniki i Anniki według 3-go tomu z cyklu powieści „Kobieta przyszłości". — Nowe pokolenie. Charakterystyka talentu autora, jego dar satyryczny w psychologji powojennej społeczności francuskiej. Prelegent bardzo interesująco poruszy problemat stosunków obu płci. Odczyt powyższy ze względu na prelegenta i ciekawy temat napewno zapełni Filharmonję.

# Gdy Petersburski razem z Goldem... śpi,

## nawet przesilenie gabinetowe nie zdoła ich obudzić przez dwie doby.

## Jak powstała szlagierowa piosenka „Ja się boję sama spać?"

### Sympatyczni goście pozostawią nam na pamiątkę kilka piosenek, które piszą w Łodzi.

Od kilku dni publiczność z sali Malinowej zachwyca się doskonałą orkiestrą pod kierownictwem dwóch najsłynniejszych dziś w Polsce kompozytorów-piosenkarzy — Jerzego Petersburskiego i Artura Golda.

Piosenki ich, znane są w całym kraju i ostatnio powędrowały nawet zagranicę do Paryża i Londynu, gdzie prawdopodobnie cieszyć się będą takiem samem powodzeniem jak u nas.

Obydwaj młodzi jazz-bandyści w dowód uznania, zostali przyjęci do francuskiefo związku kompozytorów, co dla niejednego muzyka jest zaszczytem godnym zazdrości.

Ostatnie piosenki Petersburskiego: „Ja się boję sama spać", „Ono ma coś", „Nie namawiaj, bo ulegnę", „Od A do Z", Golda — „Ta mała jest wstawiona", „Gdy Petersburski z Goldem gra", wreszcie wspólna piosenka p. t. „Mało!... Mało!... — grane są i śpiewane we wszystkich music-hallach, na wszystkich dancingach, budząc wszędzie entuzjastyczne brawa.

Chcąc zasięgnąć bliższych informacji o życiu, planach i zamiarach tych najpopularniejszych obecnie gości w Łodzi, zwróciliśmy się do nich z prośbą o udzielenie nam wywiadu.

Sympatyczni jazz-bandyści przyjęli nas w łóżkach o drugiej godzinie po południu na piątem piętrze w Grand-hotelu.

Rozpoczynamy rozmowę od rzeczy najważniejszych:

— Jak się spało?

— Wyśmienicie!... Położyliśmy się o 7-ej nad ranem.... A wie pan przecież, gdy Petersburski razem z Goldem śpi, to mogą tak spać dwie doby i żadne przesilenie gabinetowe nie otworzy im oczu...

— Pozwolą panowie, że przystąpię do pierwszego zasadniczego pytania: jak panowie komponują swe piosenki?...

— Przypadkowo... — odpowiada Petersburski. — Powiem panu naprzykład genezę powstania piosenki pod tytułem: „Ja się boję sama spać"... Nie wiem, czy panu wiadomo, że jestem żonaty i dzieciaty...

— Pan gra nazbyt wesoło, ażebym mógł coś podobnego przypuszczać...

— Trudno, tego wymaga mój zawód... Otóż, tak jest, mam żonę i dzieci w Warszawie... Pewnego razu, gdy wychodziłem z domu, moja trzyletnia, nie... czteroletnia... trzyletnia... nie, nie pamiętam — otóż moja córeczka przy pożegnaniu rozpłakała się mówiąc: „Ja się boję sama spać"... Nie zwróciłem na to uwagi początkowo... Ale potem na ulicy, słowa te nie dawały mi spokoju i odrazu wpadłem na melodję refrenu tej piosenki, którą mam do zawdzięczenia mojej „kilkuletniej" córeczce...

— Długo panowie będą w Łodzi?

— Do 15-go maja...

— A potem?

— Jedziemy do Ciechocinka.

— Razem?

— Panie.. — odpowiada Gold z westchnieniem — zawarliśmy kontrakt na 10 lat... Rozumie pan?... Przez dziesięć lat musimy razem występować wszędzie.. Kontrakt rejentalny...

— A co panowie w Łodzi robią?..

— Wieczorami gramy, w dzień śpimy, a w międzyczasie jesteśmy zajęci...

— Czem?...

— To troszkę tajemnica... Ale trudno panu powiemy... Komponujemy nowe piosenki **specjalnie do pierwszej łódzkiej rewji**, która ma się wkrótce ukazać na scenie letniego teatru miejskiego...

— Panowie chyba znają Łódź oddawna... Jak się wam podoba?...

— „Ona ma coś!"...

Życząc powodzenia sympatycznym gościom w pracy na gruncie łódzkim, żegnamy się, a Petersburski i Gold zakrywają się ponownie kołdrami, by zasnąć, gdy nagle Gold wyskakuje z łóżka robi przerażoną minę i krzyczy:

— Jerzy! Już czwarta!... Zapomniałem!... Dziś fajf o piątej...

— bak —




## Bóstwa! Bóstwa!

W teatrze tak zw. „Wieczorów paryskich" zainicjowanym przez hrabiego de Bomeaunt, w którym biorą udział najznakomitsze siły młodej Francji, wystawiono balet p. t. „Merkury".

Aktor grający tytułową rolę nosił krótkie spodenki jedwabne, pończochy i pantofle z klamrami, gracjami zaś były trzy tłuste aktorki.

W chwili podniesienia kurtyny, znakomity powieściopisarz Jan Cocteau krzyknął na salę:

„Jeśli ci aktorzy doprawdy podobni są do interpretowanych bóstw, nie wierzę więcej w mitologję!"

## Utleniła sobie włosy.

W pierwszej edycji „Naszyjnika królowej" — Dumasa, autor w pierwszym rozdziale pisze o cudnych kruczych włosach delfinowej, a w trzecim zaś — zachwyca się złotym blaskiem jej blond włosów.

Na zwróconą mu na to uwagę Dumas odpowiedział:

„Mogła sobie przecież w międzyczasie włosy przefarbować!"

## Egotysta.

Znany filozof i krytyk niemiecki Oswald Szpengler w książce swojej — „O odbudowie państwa niemieckiego" w ostrych barwach i obraźliwym tonie nakreślił moralność wybitnych postaci współczesnych Niemiec, nie podawając przytem żadnych źródeł i nazwisk.

Na to wystąpił ostro znany socjaldemokrata Kutner, żądając od niego wyjaśnienia. Autor paszkwilu nie umiał jednak ich udzielić, co wprawiło Kutnera w takie rozwścieczenie, że nazwał Szpenglera „złodziejem i łotrem".

Na to jeden z przyjaciół Kutnera powiedział:

— Ależ towarzyszu, wartoż tem się tak przejąć? Źródło podłości sądzę jest znane. Oswald Szpengler przecież od dawna znany jest jako wybitny egotysta!

## Zola futurystą.

Twórca futuryzmu włoskiego Marinetti w referacie swoim, wygłoszonym w włoskiem towarzystwie literatów powiedział:

„Nawet znany i okrzyczany, jako mistrz naturalizmu Emil Zola, także był futurystą.

Obecni ze zdumienia rozdziawili usta. Na to Marinetti otworzył książkę Zoli i czytał:

— Była szósta popołudniu, w śliczny wieczór letni, ostatnie promienie zachodzącego słońca oświeciły krajobraz"...

Proszę szanowne audytorjum, czy to jest naturalizm?

Pick.




# I jak tu być dobrym!..

Wojna światowa była nader dziką wychowawczynią. Czucie ludzkie przytępiło się wielce. W każdej niemal dziedzinie życia dostrzega się brutalną walkę.

Jedni walczą o chleb, inni o tytuły, o majątki, o stanowiska, a walka ta nie idzie torem ewolucyjnym, lecz rewolucyjnym, siłą, nie rozumem, chwilą, nie czasem wywalczamy sobie to wszystko, co uważamy dla siebie za potrzebne. I w walce tej często zapominamy o godności człowieka, a pożyteczności wspólnej, o wyższości umysłowej rasy ludzkiej nad innemi stworzeniami ziemi.

Cóż dopiero mówić o brutalnem traktowaniu zwierząt, tych stworzeń, które językiem, ni strzelbą, ani też sądem bronić się nie umieją i nie mogą.

Zwierzęta domowe, te najniewinniejsze stworzenia, oddane są w całość sprawiedliwości ich właścicieli, bez żadnej ubocznej prawnej opieki. Szczęśliwe, gdy gospodarzem ich jest człowiek z sercem, lecz najnieszczęśliwsze u brutalnych ludzi. A brutalności tej jesteśmy świadkami codziennymi. Spotykamy konie o sierści zlepionej, bo nie są nigdy wyczesane zgrzebłem i szczotką; proch uliczny, nieczystość stajenna zżera ich ciało, bo gospodarz przepija grosze na zgrzebło i szczotkę przeznaczone, a lenistwo odbiera mu chęć pracy nad koniem. Spotykamy konie płaczące krwawemi łzami z głodu.

Skórą marną powleczone są ich kości, skórą podziurawioną od batów i drągów, zmuszających zgłodniałe zwierzęta do nadmiernej pracy, bez dania im odpowiedniego pokarmu. Spotykamy z głodu i wycieńczenia przewracające się szkielety końskie u pługa czy wozu i znęcającego się nad tem nad wyraz biednem stworzeniem gospodarza, który razami ciężkiemi zmusza kościotrupa do podniesienia się z prochu i do dalszej pracy dla siebie.

Przypatrz się przechodniu takiej scenie, zaglądnij temu nędznemu koniowi w oczy, a dostrzeżesz w nich nietylko łzy, lecz i przerażający ból smutku, wyrzut dla siebie, iż jesteś obojętnym widzem bestjalskiego współbrata.

Lecz nie same konie są pastwą brutalności ludzkiej. Przejdź przez ulice miasta, ile to wygłodniałych psów napotkasz! Zliżują one każdą nieczystość ulicy, zjadają każdy skrwawiony skrawek papieru, wyrzucony z kuchni. Przejdź przez wieś porą wieczorną, a usłyszysz jeden płacz w formie wycia, zgłodniałych psów wiejskich, które na ciężkim łańcuchu więzione, dniem i nocą mają wiernie pilnować gospodarza.

A gdy płacz tego wiernego stróża razi zbytnio delikatny słuch jego pana, pan poczęstuje go kopniakiem lub kijem.

Ileż to tych biednych przyjaciół człowieka ginie z garścią surowej słomy lub z kawałkiem patyka w żołądku ich najczęstszym pokarmem, jaki na długość łańcucha dosięgnąć mogły, za wierną służbę nielitościwemu gospodarzowi.

A gdy znalazł się pewien litościwy człowiek, p. Antoni Pietrzykowski, który chciał zmaltretowanego konia swego sąsiada przygarnąć do siebie, sąd skazał go za kradzież na 14 dni aresztu.

I jak tu być dobrym!...

Juris.

## Boks na kapitolu.

### Posłowie St. Ziednoczonych uciekają się do argumentu pięści.

W parlamencie St. Zjednoczonych, na Kapitolu w Waszyngtonie z okazji afery niejakiego Englischa, oskarżonego o łapownictwo, jak donosiły o tem pokrótce nasze depesze, doszło do gorszących zajść między posłami Millsme i Rankinem.

— Wyrzućcie tę kanalję! — ryczał Rankin, wskazując na przeciwnika.

— Powtórz, coś rzekł! — odparł Mills, a policzę ci wszystkie żebra!

— Jesteś nędzną kanalją! — powtórzył Rankin. Wówczas obaj porwali się z miejsc, zdjęli marynarki i sala obrad zamieniła się na arenę walki na pięści.

Kres jej położyła straż parlamentarna, która obezwładniła obu zapaśników i usunęła ich z sali, przy głośnych okrzykach oburzenia całej Izby:

— Precz z brutalami! Wyrzućcie ich! Do więzienia z niemi!

## Skarby na biegunie spodziewa się znaleźć Amundsen.

Celem wyprawy Amundsena do bieguna jest odkrycie nowego lądu, który rozciąga się na krańcach morza lodowatego.

Ląd ten obejmuje 2 i pół miljona kwadratowych kilometrów. Nie stąpiła tam dotychczas noga ludzka.

Wedle przypuszczeń Amundsena, okolica ta obfituje w olbrzymie pokłady żelaza i innych kruszców, które przy postępie współczesnej techniki, dadzą się z olbrzymimi zyskami eksploatować.

## Najdłuższy most wiszący

Najdłuższym mostem wiszącym, przewyższającym nawet słynny most brooklyński, będzie budowany obecnie nad rzeką Delaware most pomiędzy miastami: Filadelfją a Camden.

Most ten zawiśnie na dwóch olbrzymich linach, z których każda składa się z 18.066 stalowych drutów galwanizowanych. Średnica potwornych tych lin wynosi 76,2 centym., a waga ich ogólna — 6.770 ton!

Budowa tego mostu, który kosztować ma 37 miljonów dolarów, ukończona będzie w roku przyszłym.

# Bankiet posłów — kawalerów

## odbywa się corocznie w parlamencie angielskim.

### Czy panna posłanka może brać udział w bibce kawalerskiej.

Anglja, kraj lubujący się w podtrzymywaniu tradycyjnych zwyczajów, znów się czuje zagrożona w tym względzie bardziej, niż kiedykolwiek. Niechaj czytelnicy sami rzecz osądzą.

Oto każdego roku na wiosnę, posłowie do parlamentu angielskiego, będący jeszcze kawalerami, mieli zwyczaj wydawania w salach parlamentu wspaniałego bankietu, na którym obficie oblewano stan kawalerski.

Żaden z żonatych posłów nigdy nie uczestniczył w tych antymałżeńskich libacjach. Ale oto sprawa się komplikuje. Do parlamentu angielskiego uzyskała wstęp kobieta, i **wśród posłanek zasiada także panna**, mis Ellen Wilkinson. Jako niezamężna, miałaby ona jedna tylko z pośród wszystkich posłanek angielskich prawo do udziału w uczcie kawalerskiej.

**Wśród posłów kawalerów rozgorzała walka.** Jedni byli przeciwni zaproszeniu p. Wilkinson, inni zaś twierdzili, że jako niezamężna, ma ona prawo do uczestniczenia w kawalerskiej libacji.

Prezes komitetu organizacyjnego uczty, sir James Gardner, jest w kłopocie, nie wiedząc co począć. — Zdaje się jednak, że **postanowił on mimo wszystko zaprosić mis Wilkinson**, ale listę gości chowa zazdrośnie w tajemnicy. Wiadomo również, że zamówił on mnóstwo kwiatów, z czego posłowie wnoszą, że przeznaczone są one na urządzenie owacji kwiatowej dla miss Wilkinson.

Na uczcie, angielski wiceminister aeronautyki, sir Philipp Sassoon, wznie sie, jak zwykle, toast „Za zdrowie księcia Walji, **księcia kawalerów!**".

# Złodziej—akrobata

## okradł hotel paryski

### uciekł z piątego piętra po drabince sznurowej.

Pani Edith Frenk, amerykanka, przyjechawszy do Paryża zamieszkała w jednym z najwspanialszych hoteli niedaleko od kościoła Madalaine.

Apartamenty jej znajdowały się na piątem piętrze, przeto zamknąwszy na noc drzwi, czuła się zupełnie bezpieczną.

Atoli pewnej nocy, zbudziwszy się około g. 3 po półn. z przerażeniem ujrzała wykwintnego młodzieńca, który zajęty był przekładaniem jej klejnotów do własnej kieszeni.

Ponieważ ta zabawa nie podobała się pani Frenk, więc siadłszy na łóżku, poczęła przeraźliwie krzyczeć, podzwaniając w przerwach zębami.

Wobec takiego obrotu rzeczy, sympatyczny młodzian w przyspieszonem tempie i bez pożegnania opuścił pokój damy wyłażąc oknem.

Na alarm zbiegła się służba hotelowa. Okazało się, że z okna zwieszała się sznurowa drabinka na balkon niższego piętra i że złodziej oprócz pani Frenk obrabował tej nocy jeszcze cztery pokoje w hotelu na łączną sumę 600.000 fr.

Amerykance zginęła kolja z dwustu perłami.

Pościg za akrobatą okazał się bezskuteczny.

# Liga kupców i złodziei.

## Niezwykły sojusz w Berlinie.

W Berlinie wskutek ciężkich stosunków ekonomicznych zdarzały się dość często wypadki, że właściciele dobrze ubezpieczonych sklepów symulowali do szczętne okradzenie, celem uzyskania za płaty od towarzystw asekuracyjnych.

Robili to jednak tak nieumiejętnie, że policja z łatwością dochodziła prawdy i wsadzała niefortunnych kupców do kozy.

Poszli więc po rozum do głowy i postanowili zwrócić się do fachowców.

Niejaki Hans Fuks, właściciel składu sukna na Kontgasse zawarł umowę z zawodowymi rzezimieszkami, którzy pewnej nocy ograbili do cna jego magazyn przenosząc towar w inne miejsce.

Kupiec nazajutrz zaalarmował policję, ale chociaż nazywał się Fuks, policja była sprytniejsza od tego lisa, podziałała na tej sprawce, wykryła wspólników i całe dobrane towarzystwo znalazło się za kratą.

Nawet fachowcy nie pomogli.

# Egzamin w łóżku.

## Z pod kół samochodu pod dyplom doktorski.

Wyjątkowego pecha miał Anatol Fourier, student medycyny uniwersytetu genewskiego. Spieszył na egzamin dyplomowy i wpadł pod koła automobilu. — W wypadku tym odniósł poważne rany. Egzamin miał się odbyć za pół godziny.

Student uparł się, że musi go zdać i nalegał natarczywie na lekarza pogotowia, by go dowiózł do uniwersytetu.

Z powodu złamania nogi o obojczyka musiał być Fourier wniesiony do sali egzaminacyjnej i na pytania odpowiadał w leżącej pozycji.

Egzamin powiódł się w zupełności. Pokaleczony student uzyskał dyplom doktorski.

# Jazzband w angielskiej armji.

„Goldstream Guards" sławna angielska kapela wojskowa wyjedzie latem tego roku do dominjów dla dania tam szeregu koncertów. Między innymi będzie grać różne jazzbandy, w których się obecnie ćwiczy. Prasa angielska przypomina przytej sposobności, że gdy w r. 1785 książę Yorku odwiedził Fryderyka Wielkiego, ten dla uczczenia gościa sprowadził muzykę, w której grało na bębnach kilku murzynów.

Książę był tak zachwycony orkiestrą że otrzymał od króla pozwolenie zabrania ze sobą do Londynu dwunastu muzykantów pruskich i trzech murzynów. Tak powstała „Goldstream Guards" kapela.

## 20-letnia tancerka uwiodła 70-letniego piwowara.

Pewnego pięknego poranku znikł w Berlinie znany piwowar, 70-letni Johann Bienneman.

Policja stwierdziła, że wyjechał on w tajemnicy przed rodziną, w towarzystwie ognistej węgierki, tancerki kabaretowej, Elzy Kowac.

Niezgłębione są tajemnice miłości i człowiek doświadczony niczemu w życiu się nie dziwi, więc i tej eskapadzie dwojga kochanków, zwłaszcza jeśli dodamy, że pełen temperamentu staruszek zabrał ze sobą pół miljona marek, które mają umilać gołąbkom pobyt na jasnym brzegu.




24)

Zaledwie Listwonia odtransportowano do szpitala przy pomocy wezwanej karetki pogotowia, gdy zawzięta walka z bandytami pod komendą Chwista przyjęła niespodziewany obrót.

Sam komisarz na czele kilku posterunkowych wbiegł do ciemnego korytarza. Nie zastał tu jednak nikogo. Sprawcy, ostrzeliwując się, przebiegli korytarzyk i wydostali się z piwnicy do jednego z mieszkań znajdujących się w domu posiadającym przejście do podziemi.

Był to osławiony hotelik, a raczej dom noclegowy starego Francuza, w którym znajdwały przytułek przeróżne męty społeczne i typy, ścigane przez policję.

Komunikacja pomiędzy mieszkaniem a kanałem podziemnym odbywała się przez skomplikowany labirynt przejść i schodków, które prowadziły do prowizorycznie zamurowanej piwnicy.

Komisarz Chwist, oświetlając lampką elektryczną drogę, dotarł do schodów i ku swemu zdumieniu wydostał się na podwórze.

Na spotkanie wyszli mu dwaj wywiadowcy, którym rozkazał wydostać się przez kanał na powierzchnię ziemi, żeby zabiec drogę uciekinierom. Jeden z wywiadowców, zdyszany ze zmęczenia, zaraportował:

— Panie komisarzu! Wykonaliśmy rozkaz i zabiegliśmy dokoła. Nikt jednak nie wychodził z bramy, ani z podwórza... Złoczyńcy muszą być w tym domu.

— Tak jest, wtrącił drugi wywiadowca, niemożliwe, żeby się wydostali, przecież uciekli z piwnicy przez korytarzyk na górę, kiedyśmy byli już na miejscu.

— Zamknąć bramę, rozkazał Chwist, część z was zostanie na podwórzu, część stanie przed bramą, a wy, zwrócił się do wywiadowcy będziecie obserwować dach.

Już nam się nie wymkną tym razem!

Poszukamy ich we wszystkich mieszkaniach, muszą się gdzieś w pobliżu ukrywać.

Naprzód, chłopcy!

W otoczeniu wywiadowcy i kilku posterunkowych Chwist wszedł po brudnych drewnianych schodach na górę. W domu noclegowym Francuza drzwi były otwarte, a na progu stał sam gospodarz.

— Kłaniam się panu komisarzowi, rzekł na widok Chwista, czem mogę panu służyć?

— Gdzie oni są? — zapytał srogim głosem komisarz.

— Kto taki? zdziwił się Francuz, patrząc chytrym wzrokiem na przybyłych.

Chwist, nie udzielając odpowiedzi, wszedł do pokoju, a za nim wywiadowca i posterunkowi.

— Szukajcie dobrze! rzucił rozkaz komisarz, oni tu muszą być.

— Proszę bardzo, rzekł obojętnym tonem Francuz, niech panowie szukają, kogo chcą... W mieszkaniu jest tylko moja stara i ta dziewczyna...

Przed komisarzem stanęła wystraszona rudowłosa Felka i patrzała naiwnemi oczyma na policjantów.

— Ona jest naszą wychowanką, objaśniała stara Francuzowa, mieszka przy nas. Porządna dziewczyna, jak się należy, proszę łaski pana komisarza...

Tymczasem wywiadowca z posterunkowymi przeszperali wszystkie kąty, rozbechtali pościel, z której przedtem wyskoczyła Felka, i zajrzeli do ogromnej ciężkiej szafy, w której wisiały dwie chustki i para spodni.

Rewizja nie dała żadnych wyników.

— Tutaj ich niema, panie komisarzu, zameldował wywiadowca.

— Muszą gdzieś być, rzekł Chwist, przecież nie ulotnili się, jak kamfora. Może w sąsiednich mieszkaniach, albo na strychu.

— Tam już szukają, całą kamienicę przetrząsnęli nasi ludzie.

Jakgdyby na zamówienie wbiegł do mieszkania Francuza jeden z wywiadowców i stanął przed Chwistem.

— Nigdzie niema ani śladu. Nic znaleźliśmy przez..., ani ich [illegible]. Przepadli, jak kamień w wodę.

— Co pan komisarz dalej rozkaże?

Chwist zastanowił się przez chwilę.

— Powiedzcie, zwrócił się do Francuza, gdzieście byli podczas strzelaniny?

— Spałem, jak zabity, proszę pana komisarza, aż tu naraz budzi mnie moja kobieta.

Wstawaj, powiada, strzelają, policja przed domem. Idź, powiada, zobacz, co się tam dzieje, może i ty na co się przydasz... Chciałem właśnie wyjść, gdy sam pan komisarz mi się pokazał.

— Niema co tu robić, pomyślał Chwist, najważniejsza, że nie wiemy, kogo szukamy. Listwoń ich widział, on nam wskaże, jeśli go do przytomności doprowadzą.

— Idziemy, rozkazał krótko.

Zaledwie policja opuściła hotelik Francuza, gdy stary gospodarz zamknął drzwi i wyjrzał przez okno.

— Odchodzą, rzekł, bierzmy się do roboty. Felka, nie stój, jak malowana, ale nam pomóż!

Stary splunął w dłonie i cała trójka wzięła się do odsuwania szafy. Z wielkim wysiłkiem odsunęli nieco na stronę ciężki sprzęt. Francuz pochylił się i podniósł potajemne drzwi w podłodze.

— Kostek! zawołał.

— Już poszły te salcesony przeklęte? zabrzmiał w odpowiedzi głos z wewnątrz.

— Już ich niema, odmruknął Francuz.

Powoli wygramolił się z ukrytej kryjówki pod podłogą silny mężczyzna. Ślepy na jedno oko, a za nim zręcznie wyskoczyła Julka.

— Djabli wiedzą, kto nam tych szpiclów na głowę sprowadził, rzekł Kostek, jednego z nich Julka zakatrupiła, ale to mało.

— Stara, rozkazał Francuz, daj nam troche monopolki na pokrzepienie... A pośpiesz się!

Wtem rozległo się pukanie do drzwi. (D. c. n.)

# Dwudzìesta lista zdobywców premrji

## piątego bezpłatnego konkursu premjowego „Expressu“.

### P. Zarzycki Bolesław, (Cymera 17) zdobył ręczną maszynę do szycia.

**Maszyna do szycia ręczna.**

1. Zarzycki Bolesław, Cymera 17.

**10 kilo cukru.**

2. Grobelna Helena, Lipowa 19.

**Po 3 kilo mąki.**

3. Tarka Stanisława, Bazelińska 3.
4. Paryż Bronisława, Zakątna 3.
5. Frontczak Stefanja, Piotrkowska 114.
6. Dyksa Karolina, Wawelska 30.
7. Śliwińska Wiesława, Zawiszy 14 Bałuty.
8. Surowiński Stefan, Zgierska 70.
9. Zawadzki Józef, Piotrkowska 64
10. Sobociński Augustyn, Zagajnikowa 89.
11. Gogolewska Tola, Tylna 10, Tuszyn.
12. Szatkowska Łucja, Konstantynowska 84.
13. Markiewicz Jan, Nowe Sady 11.
14. Palusiński Franciszek, Sienkiewicza 89.
15. Plewańska Ksawera, Kilińskiego 159.
16. Fiszer Marjanna, Kunicera 19, Widzew.
17. Mikolat Edward, Stacja Gałkówek.
18. Rychwalski Józef, Zamenhofa 36
19. Pietrzak Józefa, Radogoszcz 8.
20. Stasiak Anna, Chłodna 6.
21. Markiewicz Adam, Matejki 9.
22. Skrzynecka Władysława, Suwalska 21.
23. Łakomiecki Ryszard, Zgierska nr. 24.
24. Sobczyk Anna, Nowo Krótka 20
25. Karpiak Wojciech, Srebrna 11, Radogoszcz.
26. Kaczmarek Marjanna, Aleksandrowska 51.
27. Nowakowska Marja, Smugowa nr. 10.
28. Flatowicz Roman, Przędzalniana 15.
29. Wróblewska Helena, Wiznera 4.
30. Wobst Marjanna, Fabryczna 5.
31. Poma Stefan, Napiórkowskiego nr. 25.
32. Miernik Jan, Składowa 31.
33. Belmiński Kazimierz, Bałucki Rynek 6.
34. Szewczyk Helena, Lelewela 7.
35. Szwifeldowa Bronisława, Północna 8.
36. Ołówek Adam, Łączna 7.
37. Prinz Józio, Nowo Targowa 5.
39. Szkudlarek Władysław, Piękna nr. 19.
40. Pawlak Kazimierz, Nowo Sikawska 5.
41. Makarow Ella, Piotrkowska 121.
42. Witkindówna Róża, Gdańska 33.
43. Zajdel Ryszard, Napiórkowskiego 40.
44. Rajska Antonina, Majowa 15, Stoki.
45. Sępień Walerja, Janiny 5.
46. Pawlak Marjan, 6 sierpnia 96.
47. Kubus Jan, Pomorska 101.
48. Palusiak Kazimierz, Szeroka 31.
49. Chodakowska Janina, Północna nr. 26.
50. Bosz Robert, Miedziana 5.
51. Jaworski Stefan, Karpaty 6, Tomaszów Maz.
52. Lewandowska Marja, Piotrkowska 174.
53. Macudzińska Anna, Aleksandrowska 77.
54. Kłosiewiczówna Genowefa, Sporna 11.
55. Sztylerman Salomon, Pańska 41.
56. Lewandowska Janina, Nawrot 82
57. Gajewska Krysia, Fijałkowska 11
58. Szafirowicz Eugenja, Wysoka 4.
59. Bertold Klimke, Wólczańska 93.
60. Jankowska Maryla, Andrzeja 36.
61. Tomaszewska Aleinka, Szkolna nr. 26.
62. Dobrogoszcz Marja, Irena, Kijowska 2.

**Po 3 kilo cukru.**

63. Pisarska Aurelja, Szkolna 8, Ruda Pabjanicka.
64. Gorzela Jan, Gdańska 61.
65. Pietrzala Adam, Piramowicza 10
66. Kasprzak Jan, Nowaka 21.
67. Fasber Izrael, Andrzeja 46.
68. Grzesiak Henryk, Kątna 54.
69. Sokola Robert, Kilińskiego 156.
70. Szukalski Herman, Częstochowska 7.
71. Omeceter Liza, Rokicińska 67.
72. Zomerfeldówna Anna, Wólczańska 164.
73. Szaja Aniela, Spacerowa 3.
74. Zawadzki Tadeusz, Gdańska 37
75. Lipowski Władysław, 28 p. strz. kan. orkiestra.
76. Domański Stefan, Grabowa 18.
77. Żurek Mikołaj, Kopernika 33.
78. Krzeszewski Wojciech, Sierakowskiego 24.
79. Płuciennik Michalina, Rzgowska nr. 44.
80. Wildeman Adolf, Wólczańska 66
81. Laks Maks, Konstantynowska 72
82. Janiak Jan, Konstantynowska 70
83. Stankiewicz Stasieczka, Smocza nr. 23.
84. Sykulska Janina, Nowo Pabjanicka 19.

**Po 2 bilety do kina.**

85. Asendrych Józef, Kilińskiego 225
86. Pinkusówna Ewa, Kilińskiego 78
87. Sobierajski Tadzio, Chłodna 8, Bałuty.
88. Lemkówna Hania, Przejazd 49.
89. Hejmanowa Eugenja, Piotrkowska 199.
90. Hirszberg Celina, Cegielniana 78
91. Bogusławski Józef, Przędzalniana 17.
92. Lange Jadwiga, Srebrzyńska 49
93. Wajsman Jakub, Solna 12.
94. Madejczyk Marja, Rzgowska 17a
95. Mikołajczyk Antonina, Janiny 7.
96. Olek Jan Emilji 12.
97. Ginsberg Józef, Sienkiewicza 13
98. Ogórkiewicz Marta, Przejazd 40
99. Walicka Nepomucena, Krucza 6.
100. Linke Zofja, Franciszkańska 75

**Wydawanie premji.**

W dniu dzisiejszym zechcą się pofatygować do administracji „Expressu“ (Piotrkowska 49, z frontu) w godzinach od 6 do 8 wieczorem, zdobywcy premji z piątego konkursu z listy nr. 13 i 14.



**Księżna Lubomirska oskarżona przez bolszewików o kradzież.**

Bolszewicka gazeta „Krasnaja Zwiezda“ donosi, że niedawno aresztowano w Leningradzie za złodziejstwo księżnę Lubomirską.

Gazeta nie podaje imienia oskarżonej, ani bliższych szczegółów, dotyczących tej osoby, zaznacza tylko ogólnikowo, że księżna posiadała niegdyś olbrzymie dobra w Polsce, a obecnie jest zarejestrowana w Leningradzie jako notoryczna złodziejka.

Zachodzi więc pytanie, czy cała afera jest wymysłem bolszewickim, czy też istotnie znajduje się w Leningradzie jakaś nieszczęśliwa księżna Lubomirska, którą nędza pchnęła na tę drogę.




# Przegląd tygodniowy.

## Wszystkie imprezy sportowe nie powiodły się pod względem kasowym; z powodu deszczu—na widowniach pustki.

### Pod względem sportowym i rezultatów zwyciężyli faworyci.

Ubiegła sobota i niedziela, upłynęły pod znakiem zasłużonego zainteresowania, jakiem się cieszą rozgrywki o mistrzostwo okręgowe w piłce nożnej oraz ciekawych spotkań towarzyskich.

I tak łódzka Hakoah gościła na boisku W. K. S., pabjanicką „Barcelonę", która u siebie w domu leje wszystkich niemiłosiernie. Okazuje się jednak, że wszystkie nasze gwiazdy świecą aż nazbyt lokalnie. Tak bowiem było w Amatorskim K. S. z G. Śląska, którego zwycięstwa datowały się tylko do spotkań na własnym skrawku ziemi, t. j. na własnem boisku i tak też jest z pabjanicką „Burzą". która Hakoahowi uległa wysokocyfrowo.

Do ciekawych również meczów należało spotkanie Union — W. K. S.. Bo oto pierwszy z nich miał zadokumentować, że jego zwycięstwo z przed tygodnia o mistrzostwo, nie należało do t. zw. „fuksowych", wreszcie i z W. K. S-em miał Union porachunki, z tytułu poniesionej w jesieni porażki 1:4. Trzeba zatem przyznać, że Unionowi powiodło się wszystko, aczkolwiek odmłodzona drużyna W. K. S., starająca się ten właśnie zespół nieco przygotowany wyprowadzić do walki o mistrzostwo, nie mogła być dla Unionu równorzędnym przeciwnikiem. Nie mniej jednak pewne okrzepnięcie Unionu i zdobycie wiary we własne siły przydaje się bardzo tej, zbyt miękkiej dotychczas drużynie.

W walkach o mistrzostwo, w parze Turyści — Siła, zwycięstwo pierwszych było przewidziane, lecz w stosunku aż „półtuzinowym", o tem z pewnością nikt marzył. A jednak zapał i różnica w klasie gry na korzyść fioletowych była tak wielka, że ich zwycięstwo tak wysokocyfrowe jest nie tylko zasłużone, lecz mierząc je przewagą podczas całego meczu, jest ono za niskie. Turyści zapewnili sobie swemi wyczynami, najpoważniejszą rolę jaka im w obecnych mistrzostwach przypada w udziale.

W zwycięstwo łódzkiej braci robotniczej z Widzewem nad Ł. T. S. G. wierzono powszechnie i przed tym meczem nie znalazłby się z pewnością nikt, ktoby sądził odwrotnie. Faktem stwierdzonym jednak jest, że cenne te dwa punkty, które go na czoło tabeli wysunęły, R. T. S. Widzew zdobył, dopiero po nadludzkim wprost wysiłku. Zatem fakt ten świadczy niezbicie, że jeżeli Widzew pragnie, utrzymać się w pobliżu przynajmniej zdobytej przezeń placówki, musi on nad sobą gorliwie pracować.

Przesunięć w tabeli, po ostatnich spotkaniach o mistrzostwo, niema zbyt wielkich. Turyści zajmują obecnie trzecie miejsce, po Widzewie i Ł. K. S-ie, z których pierwszy, dzięki posiadaniu czterech punktów, a żadnego straconego, zajmuje w niej pierwsze miejsce, po zepchnięciu Ł. K. S. na drugie z powodu dwuch punktów straconych.

A oto i ona z wynikami po dzień 18 b. m.:

| Kluby | Grano | Wygr. | Przegrano | Punkty |
|---|---|---|---|---|
| Widzew | 2 | 2 | — | 4:0 |
| Ł. K. S. | 3 | 2 | 1 | 4:2 |
| Turyści | 2 | 1 | 1 | 2:2 |
| Union | 2 | 1 | 1 | 2:2 |
| Siła | 2 | 1 | 1 | 2:2 |
| Ł. T. S. G. | 2 | — | 2 | 0:4 |

Do najproduktywniejszych strzelców przybył obecnie Kulawiak (Turyści), który zajmuje drugie miejsce po Radomskim. I tak strzelili: Radomski 4, Kulawiak 3, Janczyk, Hacke i Kubik Al. po 2 bramki. Brakującą ewidencję najlepszych strzelców, R. T. S. Widzew uzupełnimy w przyszłym tygodniu.

*Ku uwadze graczy, podkreślimy, że wyróżnianie przez nas najlepszych strzelców, nie powinno być źle zrozumiane i nie powodować gry egoistycznej.* **W piłce nożnej bowiem tylko ten zespół święci trjumfy, który najlepiej zgrany zespół w pole wyprowadzi. Egoistyczne zaś polowania na bramki, spala ją zawsze na panewce.**

## Sensacje zagraniczne.

### Kiedy i czy wogóle u nas tak będzie!

W Düsseldorfie odbył się międzypaństwowy mecz Niemcy — Holandja. Zwyciężyły Niemcy 4:2, dla których wszystkie bramki strzelił monachijski Plöttinger. Lecz nie o tem chcieliśmy pisać.

Niemiecki Z. P. N. sprzedał na ten mecz 65.000 biletów wejścia i pomimo, że na widowni miało pomieszczenie „tylko" 40.000 widzów, całą „nadwyżkę" wpuścił na boisko. Rzecz zrozumiała, że gdy dla 25.000 osób brakło miejsca, na widowni działy się takie rzeczy o jakich się nikomu nie śniło. Masy te bowiem, z powodu braku miejsca, ciśnięte z tyłu wkroczyły z wszystkich stron na boisko, wskutek czego mecz nie mógł się rozpocząć. Do pomocy wezwano oddział konnej policji, która dopiero prąc te masy pierzami swych rumaków o tyle oczyściła boisko, że zawody mogły się rozpocząć.

A u nas?... Jaka to radość zapanuje, jeżeli na widowni 2.000 osób ujrzymy, które po odliczeniu wszystkich wydatków, przynoszą każdemu z klubów około 500—600 złotych dochodu. Niestety, nam jeszcze nie wolno ani marzyć o tem.

**Fr. Romanek.**

# Międzyzwiązkowa komisja sportowa obchodzi święto 3 maja

## i pracuje bardzo energicznie.

### Na pomoc finansową komitetu liczyć nie można. Małe kompetencje międzyklubowej komisji kolarskiej. — Dlaczego nie było reprezentowane sokolstwo?

Drugie posiedzenie międzyzwiązkowej komisji sportowej obchodu święta 3 maja odbyło się w gronie znacznie szczuplejszem.

Nie przybyli przedstawiciele związku atletycznego, sokolstwa i międzyklubowej komisji kolarskiej.

Reprezentowane były związki: piłki nożnej, w osobach pp.: kpt. Zabłockiego i St. Piątkowskiego, lekkoatletyczny — pp. Kordasza i Potza, bokserski — p. Lipszyca i strzelecki — p. Piątkowskiego. Na posiedzeniu był obecny przedstawiciel komitetu obchodu narodowego święta 3 maja, przewodniczący sekcji obchodowej — p. dyrektor Wolczyński.

Zebranie zagaił przewodniczący p. kpt. Zabłocki, poczem p. sekretarz Piątkowski odczytał protokół organizacyjnego posiedzenia. Następnie zebrani zapoznali się z treścią listu międzyklubowej komisji kolarskiej, która wywołała wiele zdziwienie. Najwyższa lokalna magistratura kolarska oświadcza w piśmie, że **„proponowane biegi torowe w dniu 3 maja, nie należą do kompetencji komisji międzyklubowej kolarskiej".**

Faktycznie! kompetencje bardzo małe... Ostatecznie postanowiono **zrezygnować z torowych imprez kolarskich i skreślić je z ułożonego już programu.**

Nieobecność sokolstwa tłomaczono wersjami, jakie po mieście kursowały **że podobno nie chce się podporządkować międzyzwiązkowej komisji sportowej obchodzi święto 3 maja i pragnie na własną rękę uczcić to święto popisami na boisku w parku im. ks. Józefa Poniatowskiego.**

Delegat Strzelca p. Piątkowski proponuje wstawienie do programu, na boisku w Helenowie, na miejsce zawodów kolarskich, strzelanie. Urządzeniem strzelnicy podjąłby się związek strzelecki i myśliwskie kluby: cywilny i wojskowy. Sprawa ta będzie rozpatrywana na najbliższem posiedzeniu.

Postanowiono powierzyć Ł.O.Z.L.A. zwrócić się do koła sportowego i wychowania fizycznego nauczycieli szkół średnich w sprawie programu „szczypiorniaka".

Przewodniczący p. kpt. Zabłocki zgłosił wniosek w sprawie orkiestry na boiskach, który też jednogłośnie przeszedł.

P. dyrektor Wolczyński, zainterpelowany w sprawie funduszów, oświadczył, że **na żadną pomoc materjalną ze strony komitetu, międzyzwiązkowa komisja sportowa liczyć nie może.**

Następne posiedzenie międzyzwiązkowej komisji sportowej, w nadchodzący czwartek, o godz. 8 wieczorem, w lokalu Ł.Z.O.P.N. przy ul. Traugutta 4 (II p.).

# Imponujące otwarcie sezonu kolarskiego odbyło się ubiegłej niedzieli.

## Blisko 600 „stalowych rumaków" brało udział w inauguracji sezonu.

Mimo niepewnej pogody, już o godzinie 6-ej rano, zaczęli się gromadzić, na placu straży ogniowej trzeciego oddziału, przy ulicy Sienkiewicza, kolarze wszystkich klubów, którzy z intencji oficjalnego otwarcia sezonu, pragnęli brać udział w uroczystości.

Po zbiórce, która się odbyła na placu straży ogniowej zebrani w liczbie 540 osób (!) wyruszyli do katedry Stanisława Kostki, poczem do kościoła ewangelickiego św. Jana.

Po nabożeństwie, ulicami: Sienkiewicza, Przejazd, Piotrkowską, 380 kolarzy na rowerach, udało się „gęsiego "do Rudy Pabjanickiej, gdzie obok zapowiedzianych wyścigów, miało nastąpić przemówienie, przewodniczącego międzyklubowej komisji kolarskiej. O potężnej armji naszych kolarzy, niech zaświadczy fakt, że gdy ostatni skręcili z ulicy Przejazd na ul. Piotrkowską, pierwsi znajdowali się między ulicami Czerwona a Górnym Rynkiem.

Na szosie Pabjanickiej, przy zakręcie do Rudy, odbył się dziesięciokilometrowy wyścig, dla kolarzy t. zw. „juniorów", którzy nie zdobyli dotąd żadnej nagrody.

Startowało trzynastu zawodników, po jednem z każdego reprezentowanego towarzystwa. Teren rozmokły, w znacznej mierze utrudniał „kręcenie".

Pierwszy przerwał taśmę **Sierpiński** z towarzystwa warszawskich cyklistów **w Łodzi pokrywającą wymienioną trasę** wczasie 20 m. 23 sek.

Drugim do mety przybył **Hencz** z „Rapidu" w czasie 21 m. 15,8 sek.

Trzecim był Edward **Zuchora**, reprezentujący barwy klubu „Bieg". Czas jego — 21 m. 38,6 sek.

Po wyścigu, który odbył się w fatalnych warunkach atmosferycznych i terenowych (deszcz, ślisko, rozmokły stan drogi), kolarze udali się do ogrodu p. Stefańskiego, gdzie nastąpiło wręczenie nagród i uroczyste zamknięcie inauguracji sezonu przez przewodniczącego międzyklubowej komisji kolarskiej p. **Bolesława Knapskiego.**

Podczas ulewnego deszczu wrócono do miasta.

Oficjalne otwarcie sezonu, zrobiło imponujące wrażenie. Liczny, wprost masowy udział kolarzy, podczas takiej niepogody, należy tylko pochwalić.

## Sensacyjny rekord Dempsey'a.

**Nowy Jork,** 20 kwietnia.

(C—S). Na ringu w Denver, Dempsey walczył z sześciu przeciwnikami po kolei i bez większych odpoczynków wszystkich pokonał w przeciągu jednej rundy, tylko ostatniego w drugiej rundzie.

# Wczoraj rozpoczął „Express“

# Siódmy majowy bezpłatny konkurs premjowy

„Express“ przeznacza dla swoich Czytelników

## PREMJI 1559 PREMJI

składających się:

## z 3 maszyn do szycia, 500 szynek i 2500 kilo mąki.

Podział premji:

**3 premje po maszynie do szycia,**
**500 premji po szynce,**
**2 premje po 50 kilo mąki,**
**4 premje po 25 kilo mąki,**
**10 premji po 10 kilo mąki,**
**40 premji po 5 kilo mąki,**
**500 premji po 3 kilo mąki,**
**500 premji po 2 kilo mąki.**

Prenumerata: W Łodzi zł. 3.50 miesięcznie. — Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie — Odnoszenie do domu 30 groszy.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 16 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt.) W TEKSCIE: 80 groszy za wiersz milim. (na stronie 4 szpalty), NEKROLOGI i NADESŁANE: 60 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalt.) Zaręczynowe i zaślubin, po tekście 20 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagran. o 100 proc. droż. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszukiwanie pracy 5 groszy. Najmniejsze 50 gr.

Redakcja i Administracja Piotrkowska 49. Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44 — — Telefon administracji 22-14. — — — —

Godziny przyjęć redakcji 6 — 7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej

Za wydawnictwo „Republika“ Sp. z ogr. odp. W. Polak. Czcionkami „Republiki“ Łódź, Piotrkowska 49. Tłocznia Piotrkowska 15. Redaktor odp. Józef Burman.